

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***

Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy

** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52

Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półroczn., 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów zwracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędn. pow. Łowick. odpowiada cały powiat Łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

**Wkrótce w Kinie Wojskowym
10 pułku piechoty w Łowiczu
wyświetlony będzie film
z opery ST. MONIUSZKI**

„HALKA”

ze śpiewami artystów opery Warszawskiej.

Przed zebraniem Sejmu.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że p. Prezydent Rzplitej, zgodnie z pismem przedstawionem mu przez Marszałka Sejmu, podpisanem przez stronnictwa lewicy i środka i popartem uchwałą Stronnictwa Narodowego, zwoła Sejm, zgodnie z przepisami Konstytucji, na dzień 22 maja. Na posiedzeniu tem rząd ma przedstawić wnioski podatkowe i ustawy zapewnijące fundusze na budowę mieszkań. Wskutek przerwania prac Sejmu w dniu 29 marca, w Sejmie nagromadził się cały szereg ustaw, uchwalonych przez Komisję. Gdyby Sejmowi nie przeszkadzano w pracy, to załatwiłby on sprawę bardzo ważną, to jest zamknięcie rachunkowe za rok 1927 i 1928, gdzie przekroczenia rządu wynosiły około 560 milionów, odpowiedzialby na pytanie Trybunału Stanu, które z tych wydatków były potrzebne i przez Sejm przyjęte do wiadomości, rozpatrzyłby uwagi Najwyższej Izby Kontroli „słowem” spełniłby swój najważniejszy obowiązek — kontroli nad gospodarką rządu. Pozatem załatwiłby Sejm cały szereg ustaw gospodarczych, a więc: podatek obrotowy, trzy umowy międzynarodowe, ulgi dla nowowznoszonych budowli, podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich, skup kolei Lwów-Stojanów i kolei Chabówka-Zakopane, dwie ustawy o osadnictwie, o obligacjach Banku Rolnego, o monopolu spirytusowym i wiele

innych. Dlatego też potrzebne jest rozpoczęcie prac Sejmu i wszelkie ograniczanie tych prac jest połączone ze szkodą dla kraju.

Wśród zwolenników rządu, a przede wszystkim w kołach gospodarczych, jest pełne zrozumienie, że nie może być mowy o przełamaniu ciężkiego przesilenia gospodarczego kraju, o ile Sejm nie będzie mógł przeprowadzić zmiany szeregu ustaw. Tymczasem ze strony tych, którzy upierają się przy rządach, słyszy się ciągle pogroźki, że jeżeli Sejm będzie chciał rozpatrywać te sprawy, na które rząd się nie zgodzi, to zostanie znowu na dłuższy przeciąg czasu odroczony. Ci, którzy rządzą, chyba zdają sobie z tego sprawę, że społeczeństwo ma ich dosyć. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu stronnictwo rządowe nie stawia nigdzie kandydatów, ponieważ boi się sromotnej klęski. Na Śląsku, przy wyborach do Sejmu Śląskiego, które się odbyły dnia 11 b. m., rząd poniósł sromotną klęskę. Rozbijanie społeczeństwa polskiego na obszarze Śląska zwiększyło tylko liczbę posłów niemieckich i dało po raz pierwszy 2 komunistów. Na 48 posłów Sejmu Śląskiego rząd ma za sobą tylko 10, a gdyby nawet pozyskał głosy posłów niemieckich, to ma przeciwko sobie wszystkie polskie stronnictwa.

Ustąpienia obecnego rządu nie ze względów partyjnych, tylko dla dobra kraju, domagają się wszyscy, którzy chcą widzieć w Polsce rząd, mający jasny i wyraźny program naprawy ciężkiego położenia gospodarczego, zapanowania prawa, uporządkowania stosunków wewnętrznych i przywrócenia znaczenia

Polski na terenie międzynarodowym. Dlatego też rząd obecny powinien ustąpić, obecny sposób rządzenia powinien się skończyć. Gdyby ci, którzy rządzą, tego zrozumieć nie chcieli, to oto Sejm musi się upomnieć. Dla dobra kraju należałoby ustąpić, albo odwołać się do narodu przez przeprowadzenie nowych, sprawiedliwych wyborów do Sejmu i Senatu. Wszelka fałszywa gra na nic się nie przyda, można jeszcze odroczyć na jakiś czas posiedzenia Sejmu, ale to nie przyczyni się do naprawy naszych stosunków, lecz je tylko pogorszy.

K. Wierczak.

„Ognisko Księżackiej Kultury“.

Dwa lata temu z górą, pod natchnieniem Okręgowego starosty Geizlera, tego samego co „robił” w Łowickim wybory do Sejmu w 1928 roku, zostało zawiazane nowe T-wo pod nazwą „Księżackie Ognisko Kultury, Sztuki i Przemysłu ludowego”. Zaprojektowane ono zostało przez Władze Państwa 8 lutego 1928 roku, a więc w okresie najradośniejszym z radosnych, w okresie hojności Czechowicza, w tygodniach poprzedzających wybory. T-wo urodziło się, lecz potrzebowało dwóch lat, by z ukrycia wypłynąć na szersze tory. Początki miało ciężkie. Najpierw opuścił je ojciec chrzestny, przenosząc się na włodarstwo do innego powiatu, potem zaczęły nadciągać na polski horyzont poważniejsze zagadnienia i troski które pochłaniały siły i środki społeczne na inne cele i odwracały uwagę od Ogniska! I prawdopodobnie szczytło by to dziecie sanacyjne w kolebce, gdyby nie rzeźbiarz-księżak — Petryna, który potrafił zyskać dla Ogniska potężnych protektorów, którzy wbrew opinii społeczeństwa łowickiego pomogli mu do uzyskania ośrodka folwarku państwowego Złaków Kościelny dla nowego T-wo.

O ten ośrodek toczyła się długoletnia walka w której początkowo zwycięstwo odniósł uprzedni dzierżawca folwarku, fachowy rolnik z wyższym wykształceniem, a jednocześnie syn księżacki.

Niedługi był jednak jego tryumf. Naraziwszy się możnym świata tego w okresie wyborów przez odmowę popierania jedyńki w środowiskach księżackich, utracił większość przyznanego mu ośrodka na rzecz farnali z maj. Sobota, a wreszcie sam ośrodek z budynkami na rzecz „Ogniska”. Pozostawiono mu zaledwie kilkanaście mórg gołej ziemi.

Natomiast „Ognisko” zyskało dach nad głową i stało się odrazu popularnym w sferach postępowych. Otoczył go opieką jeden z licznych nowotworków sanacyjnych „Związek Obywatelskiej pracy kobiet”, patronuje mu p. Wojewoda Warszawski, błogosławi znany krzewiciel Zarania poseł Miłgaj Malinowski.

Pod takimi to auspicjami odbyło się zebranie organizacyjne i wybór władz nowego T-wo w kwietniu b. r. w urzędzie Woj. w Warszawie. Do Zarządu weszli z wyjątkiem przewodniczącego i zastępców — sami lewicowcy, uzyskując w Zarządzie większość.

„Ognisko” opiera swą działalność na statucie wydanym drukiem z przedmową p. Gintowta-Dziwałtowskiego gdzie autor zapowiada „że ognisko kultury w Złakowie, ułatwiając kontakt z kapłanami tej kultury, pozwoli ludowi księżackiemu sięgnąć na wyżyny, by uirzeć dalsze drogi rozwoju własnych sił duchowych”. Należy mieć nadzieję, że ci „kapłani” p. Dziwałtowskiego nie będą wyświęceni przez arcykapłana Miłguja i że nie będą krzewicielami niewiary i radykalizmu pod płaszczykiem regionalizmu i księżackiej kultury.

Przy czytaniu statutu uderza przede wszystkim niestaranność jego opracowania oraz niejasność i zbytnia wszechstronność zadań T-wo i tak np. w § 6. Cel i zadanie T-wo widzimy obok organizacji ognisk kultury (1), muzeum (7), wystaw (8), przedstawień i koncertów (9), odczytów i pogadanek (10) również zakładanie warsztatów wzorowych rolnictwa ludu łowickiego (3) prowadzenie wytwórni (2) utrzymywanie plantacji roślin (4), organizowanie magazynów zbytu oraz dostawę surowca (5). Jak z powyższego wynika nowe T-wo ma zamiar konkurować z unifikowanymi organizacjami rolniczymi czem niewątpliwie spowoduje nowy chaos w dziedzinie wymagającej tak jednolitej i harmonijnej pracy. Dalej znajdujemy następujące perełki jasności stylu: Walne Zgr. Członków § 26 str. 11, „Zgromadzenie zwołuje prezes Zarządu przez ogłoszenia conajmniej na pół miesiąca wcześniej w miejscowości ziemi księżackiej, gdzie są członkowie(?) oraz przez pisemne zawiadomienie członków zamiejscowych i t. d. Nie zaszkodziłoby w wyjaśnieniach do statutu sprecyzować jakie ma być ogłoszenie, czy przez radio, czy plakatami, czy obębnianiem, czy z ambon i t. dalej; jak należy rozumieć „miejscowość ziemi księżackiej”: czy to oznacza wieś, parafię, gminę, czy też dowolny okręg? Dalej, jak należy zawiadamiać zamiejscowych i którzy członkowie podpadają pod tą kategorię? Jeśli § 26 nie zostanie należycie skomentowany, to każde Walne Zgr. będzie mogło być uznane za nieważnie zwołane. W § 29 znajdujemy dosłownie taki pasus: „Zarząd wybiera z pomiędzy członków swoich najmniej 2 członków prezydium Zarządu, a z pomiędzy nich skarbnika i sekretarza”. Niech zrozumie kto może?

Najciekawsze jednak pomieszanie pojęć znajdujemy w §§ 31, 32 i 33, z których pierwsze t. j. § 31 mówi o kompetencji Zarządu, drugi t. j. § 32 o kompetencji T-wo i o kompetencji tegoż T-wo w imieniu Zarządu(!), wreszcie § 33 o kompetencji Prezydium, przyczem niezdarne redakcja tego § każe prezydium przedkładać Zarządowi „do zawieszenia” swjej uchwały (!!)

Kwiatków takich, ilustrujących staranność i głębokie przemyślenie, a także radosną twórczość autora statutu znaleźć można więcej. Kto ciekaw — niech przeczyta.

Dziwić się należy Urzędowi Wojewódzkiemu, któren zwykle skrupulatnie nicuje statuty przedkładane do zatwierdzenia, że tego rodzaju dziwoląg zaopatrzył w swoje aprobaty.

Na powyższych oto podstawach prawnych oparte T-wo, rozpoczyna życie. Nie będziemy kryli, że społeczeństwo tutejsze, śladem Sejmiku swego i Wydziału Powiatowego odnosi się krytycznie do celowości powstania Ogniska, do składu jego władz i do jego działalności. W szczególności uważamy że ziemia przyznana Ognisku, daleko korzystniej mogłaby pracować na rzecz kultury księżackiej w rękach księżackiej rodziny, która własnym wysiłkiem, bez odwoływania się do „kabzy” państwowej stworzyć by mogła wzorową kulturalną placówkę.

Jedynie osoba przewodniczącego Zarządu, znanego ze swego katolickiego i narodowego światopoglądu daje nam rękojmię, że „Ognisko” służyć będzie wyłącznie krzewieniu rodzimej księżackiej kultury przez zachowanie pięknych tradycji wśród których wierność kościołowi i poszanowanie duchowieństwa, pierwszorzędną zajmują miejsce. W każdym razie musimy przestrzec organizatorów i kierowników akcji w Złakowie, że opinia publiczna żywo interesuje się nową placówką kulturalną i bacznie śledzić będzie jej działalność.

Obserwator.

Nowa wojna celna z Niemcami. Gdzie wasze obiecanki?

Zaledwie został zawarty traktat handlowy między Polską i Niemcami, a także podpisana przez 19 państw w Genewie konferencja taryfowa ograniczająca swobodę w dziedzinie ustawodawstwa celnego, Niemcy zabrały się do ochrony swojego rolnictwa przeciw importowi Polski. Naprzykład cło na jaja podskoczyło z sześciu marek za 100 kilogramów na 30 marek, jęczmień na 12 marek, na owies, żyto, pszenicę i mięso wieprzowe—cło ruchome zupełnie, dowolne, które rząd ma prawo podnosić co 3 miesiące i t. d. Cała wartość dla Polski traktatu handlowego upada. Wywóz dwustu tysięcy świń rocznie staje się nieaktualnym, bo przy nowym ciele ceny tego produktu w Niemczech nie opłaca wszystkich kosztów. Stan rzeczy jest gorszy niż był podczas wojny celnej. Polskie rolnictwo zwróciło się do ministrów spraw zagranicznych, przemysłu, handlu i rolnictwa z żądaniem interwencji.

Na pierwszy protest ze strony Polski Niemcy odpowiedzieli, że wolno Polsce podnosić cła na niemieckie artykuły żywności akurat do takiej wysokości, jak wysokimi są cła na te same artykuły w Niemczech. Mała to pociecha, a raczej chyba kpiny. Wolno Polsce podnieść cła na niemieckie jaja i mięso, ale tych artykułów Polska z Niemiec nigdy nie sprowadzała i sprowadzać nie będzie.

Lepiej będzie gdy Polska podniesie cła na niemieckie maszyny, farby i galanterje, ale w takim razie, wypadnie skasować ów traktat handlowy, bo stoi w nim, że ohydwa państwa dają sobie wzajemnie prawa najlepiej uprzywilejowanych mocarstw, co znaczy, że Polska nie może podnosić cel wyłączenie na niemieckie produkty, lecz musiałaby je podnieść na także produkty francuskie, angielskie i amerykańskie.

Jeszcze sprawa tego nowego zatargu nie jest zakończona. Toczą się pertraktacje, ale mała jest nadzieja, aby co dobrego z nich wynikło. Niemcy uzasadniają swoją politykę celną potrzebą ratowania swojego rolnictwa, które jak zresztą wszędzie, cierpi dziś na chorobę niskich cen. Nie dotyczy to tyle niemieckich chłopów, którzy sprzedają swe produkty w pobliskich miastach i, pracując sami na roli, mniejsze mają koszty produkcji. Ważnem to jest atoli dla niemieckich obszarników, szczególnie na północy i w Prusach Wschodnich. Koszt robotnika rolnego rośnie, a ceny produktów spadają. Gdy przyjdzie jeszcze polski towar, tańszy, a równie dobry, albo i lepszy, będzie źle.

Najsilniejszym argumentem w ręku polskim w obecnym sporze byłoby wstrzymanie emigracji sezonowej do Niemiec. Jest to faktem sprawdzonym, że bez polskiego robotnika wielkie rolnictwo niemieckie wprost nie może istnieć.

Czy jednak rząd polski zdobędzie się na środek tak kardynalny, trudno dziś zgadywać. W każdym razie jedno z dwojga—albo Niemcy skwitują z wyższych cel na polskie artykuły żywności, albo traktat pójdzie do kosza.

Gdyby się znalazł sposób dostarczania zarobków stu tysiącom pracowników rolnych, którzy co rok idą za pracą do Niemiec, możnaby było spróbować tego bicza na niemieckich obszarników. Ale rolnictwo w Polsce jest przeludnione, emigracja do Francji i Ameryki Południowej nie pokrywa nadmiaru rąk w rolnictwie i reforma rolna, która choć bardzo wolno, lecz wciąż idzie naprzód, nie może rozwiązać tej kwestji w szybkim tempie.

W Nr. 21 „Zorzy” p. Jan Balicki z Majdanu pisze: „Ze wszystkich stron kraju słyszy się narzekania na obecny system rządzenia, i że położenie gospodarcze dla wszystkich klas narodu, za wyjątkiem urzędników jest wprost rozpaczliwe, i słyszymy to gdzie się tylko zbierze większa ilość ludzi, zresztą każdy widzi i odczuwa to na sobie i swoim domu, na swojej rodzinie, chodząc kilka osób do spółki w jednych butach albo w jednym ubraniu, tylko niestety niema tego, żeby powiedział, że jest źle, a to zło zrobiłem ja, lub też my, dając tym „sanatorium” władzę, przewrót majowy 1926 r.

Narzekają na rządy pułkowników pepesowcy, narzekają na bebeków „wyzwoleńcy” i wiele innych niby „obrońców ludu” a ja dziś zapytuję panów „obrońców ludu”, kto zrobił te rządy, jak nie wy panowie obrońcy? Dnia 1 maja 1926 r. był u nas poseł z „Wyzwolenia” p. Miłgaj Malinowski, a to przecie filar obrońców ludu i w mojem mieszkaniu na stacji Górecko-Senderki prowadziliśmy w tej sprawie rozmowy, to p. Malinowski pienil się ze złości, szczególnie na pana Zdziechowskiego, jako ministra skarbu, że chciał zmniejszyć urzędnikom pensje, a jednocześnie i budżet, który był jeden i pół miljarda, to panowie pepesowcy z p. Markiem na czele narobili krzyku, że już zapamiętam, ile to tysięcy kolejarzy pójdzie na bruk i t. p. tak, że doszło do tego, żeście wspólnie panowie z lewicy wydali wojnę domową, na prawowity rząd i Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, używając nawet wtedy podstępnych kłamstw, jakoby był napad na Pana Piłsudskiego i po trupach braci swoich we krwi bratniej, która wola o pomstę do Boga, wprowadziliście „sanatorów”, tych pułkowników, tych bebeków do władzy, do foteli. To był początek złego, a teraz skutki: budżet przeszedł już 3 miliardy, a bezrobocie więcej jak 100 procent się zwiększyło, no i co teraz, gdzież to obiecane szczęście? A rządy jedynki sobie kiwają palcem w bucie i ułożyły sobie budżet, jaki im się podobał i ponownie „obrońcy ludu” z jednej strony niby to narzekają na wysokie podatki, a z drugiej strony je uchwalają.

Ustalony budżet trzy miliardy 154 miliony, kto uchwalił? ano rozumie się sami obrońcy: 2-ka pepesowcy, 3-ka wyzwolenie, ano rozumie się i 10-ka chłopska partja, 7-ka Narodowa partja robotnicza. A panowie z Wyzwolenia uważają, że chyba jeszcze tego zamalo, bo oto jak pisze poseł narodowy p. Miłik w Nr. 16 gazety, że „Wyzwolenie” wniosło projekt za Nr. 555 o ułożenie nowego podatku od pszczół i utworzenie nowego urzędu inspektorów wojewódzkich i t. p. W odpowiedzi na to oświadczam w imieniu wsi, że byłibyśmy wam panowie wdzięczni, abyście się przestali nami opiekować i wymyślać co raz nowe podatki, bo to wszystko na nic się nie przyda, bo i tych podatków, coście ich narobili nie jesteśmy w stanie ich wypłacić, bo nakładać łatwiej, ale płacić to trudniej, wiedzcie o tem, że goly, się rozboju nie boi”.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermanna. Leczenie żyłaków.
Przyjmuje tylko w niedziele od 11—12
i w czwartki g. 5½—6½. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Piękna 16-b.

Wielebnemu duchowieństwu, wszystkim znajomym i życzliwym którzy raczyli uczestniczyć w odprowadzeniu drogiego nam zwłok brata naszego ś. p.

Kazimierza Szczepańskiego

na miejsce wiecznego spoczynku, składają serdeczne Bóg zapłać

Siostry i bracia.

Demon gruźlicy nie będzie trapił ludzkości

W świecie lekarskim powstała gorąca walka na tle odczytu wygłoszonego w wiedeńskiej Uranji, przez sławnego francuskiego lekarza dra Calmetta. Prelegent objaśniał swój nowy środek i mówił o zapobieganiu gruźlicy już u noworodków. Profesor Calmette chował wspólnie z doktorem Gnerinem bakcyle gruźlicy i w ciągu kilku lat osłabił ich jadowitość w ten sposób, że bakcyle wprawdzie żyją — ale straciły zupełnie swą siłę. Takie bakcyle nie powodują szkody, przeciwnie, one chronią organizm człowieka i zwierzęcia przeciw zakażeniu. Profesor Calmette nazywa ten środek ochronny przeciwko gruźlicy t. j. żyjące, ale nieszkodliwe bakcyle „B. C. G.” Wynalazcy budują nową metodę, na tej formie odporności, która tak długo istnieje, jak długo zawiera w sobie żyjące elementy specyficznego bodźca — w tym wypadku tuberkulicznego — które atoli dostatecznie być muszą osłabione, żeby nie wywoływać zaburzeń, lub ciężkich uszkodzeń.

Przez 13 lat hodowli Calmette i Guerin bakcyle tuberkuliczne sztucznie, a w końcu uzyskali rodzaj, który wcale dobrze znoszą zwierzęta laboratoryjne. Ten to rodzaj bakcyli nie szkodził również małpom — tak, że Calmette wysnuł wniosek, że organizm ludzki również zareaguje korzystnie.

Mimo przekonania o zupełnej nieszkodliwości tego „B. C. G.” — do którego doszli Calmette i jego towarzysze po długich i żmudnych badaniach i eksperymentach dokonywanych na zwierzętach — długo jeszcze wahali się poddać środek ów antygruźliczny dzieciom. Dopiero Dr. Weill-Halle ofiarował małą pacjentkę ze swego zakładu dla przeprowadzenia eksperymentu. Szło tu o niemowlę, którego matka zmarła na gruźlicę płuc, a dla którego zdawało się już niema ratunku.

Dziecku temu podano w ciągu trzech dni po 2 miligramy „B. C. G.” w mleku. Nie okazały się żadne skutki. Dziecko rozwijało się normalnie w swoim tuberkulicznym otoczeniu. Teraz ma już 7 lat i jest zupełnie zdrowe.

Przystąpiono zatem w dalszej części do eksperymentów na szeroką skalę. Próba obejmowała 120 dzieci, urodzonych na klinice położniczej Charitte w Paryżu, z których tylko 24 żyło w zakażonym otoczeniu — podczas gdy reszta należała do rodzin zdrowych. Wszczepiono im bakcyl „BCG”. Po czterech latach wszystkie były zdrowe, z gruźlicy ani śladu.

Zupełna nieczułość jaką i zawczasie urodzone dzieci okazywały, skłoniła lekarzy do podwyższenia dawki z sześciu miligramów do jednego centygrama — w całości dawali dziecku z tego środka 3 centygramy. W ten sposób rozpowszechniła się w całej Fracji odporność przeciw gruźlicy. Instytut Pasteura.

Prawda o podatku przemysłowym.

(„Gazeta Rzemieśnicza” № 7.)

W końcu marca rozesłała Rada Naczelna Stanu Średniego do wszystkich cechów okólnik p. t. „Jak wygląda sprawa reformy podatku przemysłowego w świetle prawdy”. Okólnik ten podpisany jest przez posła Idzikowskiego, reprezentującego w B. B. rzemiosło. Nie będziemy tu zajmowali się stroną polityczną tego okólnika. W imię jednak tej prawdy, o której mowa w tytule okólnika, zmuszeni jesteśmy poczynić pewne uwagi, by prawda rzeczywista, a nie urojona była widoczną dla każdego.

Czytamy więc w okólniku:

„Od roku 1927 stała się aktualną sprawą reformy podatku przemysłowego, za którą opowiadała się zgodna opinja całego społeczeństwa i czynników miarodajnych. Rozumiał to rząd, kiedy w r. 1928 wniósł do Sejmu projekt całego szeregu zmian w naszym systemie podatkowym, specjalnie uwzględniając sprawę reform podatku przemysłowego. Niestety, pomimo, że pomyślna konjunktura gospodarcza stwarzała szerokie możliwości dla projektowanych przez Rząd reform, zjednoczone w Sejmie partie opozycyjne odrzuciły projekt rządowy bez dyskusji”.

Otóż ta prawda nie jest prawdziwa, gdyż w 1928 r. wniósł min. Czechowicz do Sejmu projekt podatku gruntowego, budynkowego i majątkowego. Dwa powyższe projekty zostały odrzucone przez socjalistów i chłopów, wśród których była grupa Stapińskiego, wchodząca w skład B. B. W tym samym roku został wniesiony ponownie do Sejmu przez rząd projekt o podatku gruntowym, majątkowym i od lokali. Poruszono wtedy sprawę podatku przemysłowego, ale tylko w ten sposób, że zażądano upoważnienia ministra skarbu do obniżania stawek tego podatku, pozostawiające jego wysokość uznaniu ministra, gdy projekty innych podatków były dokładnie sprecyzowane. Wtedy zjawiał się pierwszy realny projekt reformy podatku obrotowego, z którym wystąpił Klub Narodowy 15 listopada 1928 r. żądając obniżenia stawek tego podatku o 50% od 1 kwietnia 1929 r. i proponując w związku z tem oszczędności w budżecie. Tym oszczędnościom był przeciwny min. Czechowicz.

Nie będziemy tu zastanawiali się nad tem co mówi okólnik, że reforma podatku obrotowego została zahamowana z powodu wytoczenia przez Sejm sprawy t. zw. „kredytów dodatkowych”, bo projekty zmiany podatku obrotowego były wniesione w listopadzie 1928 r., a sprawa kredytów dodatkowych wypłynęła w Sejmie w marcu 1929 r. Można więc było sprawę podatku załatwić, gdyby nie to, że stronnictwo którego członkiem jest pos. Idzikowski, odwlekało sprawy podatkowe w komisji skarbowej Sejmu. Dodać należy, że przewodniczącym tej komisji był prof. Krzyżanowski z B. B. Kiedy w końcu przystąpiono do obrad nad podatkiem obrotowym wtedy podkomisja sejmowa odrzuciła projekt rządowy, żądający pełnomocnictwa dla ministra skarbu i za podstawę wzięto projekt Klubu Narodowego. Przedstawiciele B. B. nie popierali wtedy projektu tego klubu chyba jedynie ze względów politycznych, nie zważając na interesy rzemiosła.

Dalej okólnik mówi, że zarzuca się ministrowi skarbu Matuszewskiemu, iż wycofał projekty ulg podczas obrad w komisji. Po co wywalać drzwi otwarte, kiedy zarzuty stawiane min. Matuszewskiemu streszczają się do tego, że w swoim projekcie nie przewidywał ulg dla rzemiosła, a następnie, gdy ulgi te wniosła sama komisja sejmowa, minister

Matuszewski akceptował ją łącznie z innymi wnioskami komisji, a potem cofnął to, co przyznał na komisji. Należy przytem zaznaczyć, że druk sejmowy o projekcie noweli podatku przemysłowego nie zawiera w swoim nagłówku ani słowa o poście Idzikowskim, lub klubie do którego on należy, mówi zaś tylko o wniosku rządowym i wniosku Klubu Narodowego, a przewodniczący komisji, należący do tego samego ugrupowania politycznego co i poseł Idzikowski dziękował nie jemu za zasługi o ulgi dla handlu i rzemiosła, lecz posłowi Lewandowskiemu z Klubu Narodowego.

Nie będziemy, oświetlali sprawy 25 milionów o które, jak mówi p. Idzikowski, prof. Rybarski podniósł podatek od obrotu, wszyscy bowiem wiedzą, że prof. Rybarski postawił wniosek o zniesienie 10% dodatku do podatku przemysłowego, co dałoby ulgę płatnikom o te 10%.

Nie będziemy dyskutować też, kto jest winien, że sprawę reformy podatku odsunięto z powodu przesilenia rządowego. Jest faktem, że obecny rząd może zgodzić się na otwarcie sesji sejmowej w czasie najbliższym, a wtedy w ciągu kilku dni sprawa podatku byłaby załatwiona.

Oto jak wygląda prawda o podatku przemysłowym, oparta na drukach sejmowych, dostępnych każdemu, pragnącemu sprawę tę zrewidować.

Może p. Idzikowski jako przysięgły „obronca rzemiosła” wstawi się do rządu za rzemieślnikami i wyjedna zgodę na zwołanie sesji Sejmu.

Będzie to jego faktyczna zasługa dla rzemiosła, zgodna z prawdą rzeczywistością.

Nowy podatek.

Podobno stronnictwo „WYZWOLENIE” zgłosiło projekt wprowadzenia nowego podatku od pszczół?

Nie zapominajmy że dotychczas w kraju nie posiadamy przedsiębiorstw pszczelarskich, — są pasieki ale bardzo nieliczne, przeważnie pasieki prowadzone więcej z amatorstwa, składające się z jednego lub kilku uli, do których najczęściej przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych i innych ewentualnościach dokłada się po kilkanaście złotych na podkarmienie i zaprowadzenie roi.

Niefortunny powyższy projekt odbił się już ujemnie na psychice nie tylko hodowców ale i ludzi noszących się z zamiarem hodowli pszczół... Nie należy zniechęcać, inaczej to — co jest dopiero w zarodku, będzie zupełnie zaniechane, chyba że komuś zależy na obniżaniu stanu gospodarczego kraju.

E. N.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Dezyderego B. M.
Sobota Joanny i Afry M. m.
Niedziela Grzegorza VII P. W.
Pomiedziątek Krz. dz. Filipa i Ner. W.
Wtorek Krz. dz., Bedy W. D. K.
Środa Krz. dz. Augustyna B. W.
Czwartek Wniebowstąpienie Pańskie.

Wschód słońca 3.32. Zachód 19.33.

— Z „Sokoła” „Ramię krzep — Ojczyźnie służy” W dniu 18 b. m. T-wo Gimnastyczne „Skół”

w Łowiczu rozpoczęło swój sezon letni. O godz. 9 rano ks. prałat Ludwik Stępowski (kapelan „Sokoła”) odprawił Mszę Świętą w Kolegji na którą przybyło całe gniazdo w ordynku oraz członkowie popierający. Po Mszy Świętej złożono wieniec u stóp pomnika „Synom Ziemi Łowickiej bojownikom o niepodległość”, a następnie w pochodzie udano się do sokolni, gdzie nastąpił raport przed prezesem Okręgu Warszawskiego druhem Lesiewiczem, poczem odbyła się wspólna fotografia i otwarcie boisk sportowych oraz wręczenie żetonów z biegu kolarskiego druhom: Janowi Szeremetiemu, Wincentemu Więckowi i Janowi Włodarczykowi.

Z przyjemnością konstatujemy rozwój łowickiego „Sokoła”, którego szeregi z roku na rok powiększają się a w opinii publicznej gniazdo zyskało i zyskuje nadal szczerze uznanie.

Pienia religijne podczas Mszy Świętej wykonała pięknie p. Jadwiga Kuleszyna.

— **Okręgowe Święto Sportowe w Spale.** Dorocznym zwyczajem odbędzie się w dn. 6, 7 i 8 czerwca r. b. w rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale święto sportowe przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego O. K. IV. w Łodzi.

W święcie sportowym weźmie udział młodzież z huców szkolnych, klubów sportowych i oddziałów P. W. okręgu łódzkiego w liczbie kilku tysięcy, które przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej zademonstruje wzorową gimnastykę szkolną, przysposobienie wojskowe i wszystkie gałęzie sportu.

Z naszego miasta na tę uroczystość wyjeżdża, oprócz oddziałów P. W. i huców szkolnych, grupa zawodników z prof. Kuschem na czele, wyeliminowana na ostatnich zawodach piłkarskich, lekkoatletycznych i strzeleckich, urządzanych przez Pow. Komit W. F. i P. W. w Łowiczu.

— **Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powsz. w r. 1930 w Łowiczu.** W Łowiczu w b. r. od 3 do 30 lipca odbędą się kursy polonistyczny i geograficzny dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Na kursie polonistycznym przerabiana będzie budowa wyrazów i t. z. „życie wyrazów” t. j. system słowotwórstwa wraz z metodyką ćwiczeń słowotwórczych i słownikowych w szkole powsz. oraz epoka romantyczna w literaturze polskiej. (fragm. progr. W. K. N.). Na kursie geograficznym — wybrane zagadnienia z geografii Polski i metody analizy map szkolnych oraz map topograficznych zastosowane do celów dydaktycznych i naukowych (fragm. progr. W. K. N.). Kurs i internat w lokalu Seminarjum.

— **Powtórny przyjazd Bohdana Pawłowicza.** Dnia 25 maja (niedziela) przybędzie autor powieści o pracy polskiej w Brazylii: „Pionierzy” i wygłosi, bogato ilustrowany odczyt, o rodakach w Brazylii. **Wejście bezpłatne.** Szczegóły w ulotkach. Kto więc nie był na odczytach pierwszych (9 kwietnia), niech korzysta z wiedzy fachowca i entuzjasty.

Za Komitet Wykonawczy
Tygodnia Emigranta-Polaka
W. Doleżał.

— **Poświęcenie sztandaru.** Rodziców i Wszystkich życzliwych zapraszamy na poświęcenie sztandaru Szkoły Powszechnej Nr. 2, które odbędzie się w Kościele Kolejańskim dn. 25 b. m. o godz. 9 rano.

— **O ciszę w nocy.** Mieszkańcy Rynku im. Kościuszki uskarżają się na trwające do późnych godzin nocy hałaśliwe rozmowy, prowadzone przeważnie okropnie kaleczoną polszczyzną.

Są przecie godziny w których utrudzeni całodzienną pracą ludzie mają prawo do wypoczynku, a tu jakaś banda łobuziaków wrzaskami swemi i śmiechami spędza sen z oczu spokojnego obywatela. Zachodzi pytanie czy niema w mieście jakiejś wła-

dzy powołanej do uspokojenia ewentualnie ukrócenia podobnych wyburzeń.

Niektórzy mieszkańcy wyrozumialszej natury rozumiają że to maj, ale te „majówki” można spędzić gdzieś za miastem na moście a nie pod oknami.

To jedna bolączka.

Drugą stanowią różne ciężarowe i nie ciężarowe auta, kierowcy których, śnać nie widząc dzwonnika do dozorczy stacji benzynowej, przeraźliwymi sygnałami saksofonów, trąbek i warkotu motorów albo „strzałami” przez otwarcie tłumików czy innych wentyli wyrzucają śpiących z łóżek.

Podobno kiedyś istniały przepisy, że w miastach należy jeździć z tłumikiem. Widocznie przepisy przestały obowiązywać, albo niema ich komu przestrzegać.

A szkoda, wielka szkoda!

— **Wynik losowania.** Zarząd Koła Pań przy Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem zawiadamia, że dwie patery i dreżynę wygrały № 909, 488 i 188.

Ponieważ na dreżynę padł Nr. niesprzedany, ogłaszamy niniejszem, że dreżyna jest do nabycia prywatnie.

Zarząd.

Co słyhać na szerokim świecie.

-z- **Za poległych w maju 1926 r.** W dniu 13 maja w szeregu świątyń Warszawskich, odbyły się nabożeństwa żałobne za dusze ofiar wypadków majowych, których czwarta rocznica przypadła właśnie w dniu powyższym.

-z- **Ewakuacja Nadrenji.** Z Wisbadenu donoszą. Wczoraj t. j. w dniu 20 b. m. rozpoczęła się ewakuacja Nadrenji, czyli że wojska i władze francuskie ustępują z nad granicy niemieckiej.

-z- **Morze płomieni i dymu.** W Stanach Zjednoczonych zapanowały upały i susze. Z tego powodu wybuchły w różnych okolicach pożary stepów i lasów. Powierzchnia objęta pożarem wynosi setki mil kwadratowych. Z okolic tych ucieka ludność, uciekają i dzikie zwierzęta. Dotychczasowe szkody szacują na 20 milionów dolarów.

-z- **Sanacyjne występy.** Podczas wielkiego zjazdu młodzieży narodowej w Gdyni, sanacja urządziła szereg napadów na nią. Atakowano salę obrad, ale napastnicy zostali dotkliwie odparci. Później urządzano napady na członków zjazdu, zwiedzających urządzenia portowe w Gdyni. W wyniku tych bojówek kilkanaście osób zostało rannych.

Donoszą nam również z pod Przemyśla, że na powracających z wiecu posłów Pawłowskiego i Opolskiego napadła bojówka sanacyjna. Pobity poseł Pawłowski został przewieziony do szpitala w Przemyślu.

Takie same wyczyny dokonywała sanacja podczas wyborów do sejmiku Śląskiego.

Możemy mieć wyobrażenie o tem, jakimi metodami będzie walczyła sanacja podczas najbliższych wyborów do Sejmu.

-z- **Wiedeń (Zat.)** Miejskowy organ hackenkreuzlerów ogłosił ostry artykuł przeciwko żydom. Żydzki z Wall-Street plądrują i mordują ludzkość — pisze pismo — pośród 40.000 multimiljonerów świata jest 38.000 żydów, 25 000 z tej liczby żyje w Ameryce, zaś w samym Nowym Jorku mieszka 15 000 multimiljonerów — żydów których majątek sięga 70 miliardów dolarów. Pismo nawołuje do bezwzględnej tępienia kapitalistów żydowskich i domaga się konfiskaty ich mienia. W dalszym ciągu pismo apeluje do Watykanu, by proklamowana została „Święta

Wojna” przeciwko rabusiom ludzkości, którym nie zdola się przeciwstawić pacyfizm Ligi-Narodów ani Pan-Europa.

-z- **Wędrujący chrześcijanie.** W okręgu Charlutyńskim ukazała się sekta „wędrujących chrześcijan”. Sekta szerzy pogłoski o bliskim upadku Sowietów oraz nawołuje włoścjan do sabatowania władz.

-z- **Dwie fury bomb.** Ze Stanisławowa donoszą że w dniu 20 b. m. mieszkańcy wsi Mykietyńce w powiecie Stanisławskim wykopali około dwu fur bomb lotniczych w dobrym stanie.

-z- **Dostęp do Palestyny zamknięty.** Rząd Brytyjski ogłosił, że wyjazd do Palestyny rolników nie posiadających specjalnych funduszy został zamknięty.

-z- **Jak się urzędowo zakłada „Strzelca”?** Stwierdzić należy, że entuzjastom ruchu strzeleckiego nie udaje się jakoś przeszczepić „Strzelca” na grunt Wielkopolski. Mimo jednak licznych i ciągłych niepowodzeń, zamiarów stworzenia drużyn „Strzelca” nie wyrzeczono się, tylko zmieniono metody działania. Miast drogi prywatnej inicjatywy i pracy obrano drogę urzędową. Przykład takiego „robienia” Strzelca cytujemy za gnieźnieńskim „Lechem”, który opisuje gorliwą działalność kierownika P. W. na powiat gnieźnieński por. Malinowskiego, który jednym władczym słowem wpisał członków P. W. do „Strzelca”. Działo się to w miasteczku Witkowie. Ponieważ w samem miasteczku trudno było p. porucznikowi dopiąć celu, przeto rozwinął swoją działalność na wsiach i chcąc zobrazować wyniki swojej zapobiegliwości urządził w Witkowie jakoweś święto. Co to było, trudno się było dowiedzieć. Jedni twierdzili, że to święto P. W. drudzy że to zjazd okręgowy, Strzelca, inni znówuż, że to obchód imieninowy ku czci bohaterów współczesnej Polski, noszących imię św. Józefa. Zaczynamy jednak od początku. Rano zaroilo się w Witkowie od młodzieży, ubranej jednakowo w mundurki P. W. i czapki strzeleckie. Nie mogąc się zorientować co to właściwie jest za organizacja, przystępujemy do pierwszego z brzegu młodzieńca, i pytamy go skąd oni są?

My, panie, z Mielżyna.

A do jakiej organizacji należycie?

Dotąd to należeliśmy do P. W., ale teraz p. instruktor przepisał nas do Strzelca.

Ładne, niema co mówić, metody! Młodzieniaszków nie mających pojęcia o Strzelcu i jego ideologii, wciąga się nasamprzód do P. W., a potem przy pierwszej lepszej sposobności „przepisuje” się do Strzelca.

Fakty te jaskrawo oświetlają metody, jakimi posługuje się „sanacja” dla mydlenia oczu społeczeństwa rzekomą popularnością swoich organizacji.

Ofiary.

Na sztandar dla „Sokoła” w Łowiczu,

Dla upamiętnienia bytności w Łowiczu w dniu 18 maja r. b. na wizytacji miejscowego Gniazda „Sokoła” Prezesa Okręgu Warszawskiego dha Lesiewicza, dh. F. Popławski zł. 10.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej
prenumeraty.

Z PRASY.

(Gazeta Warszaw. 13.V.-30 r. № 154).

Król Alberta Kurzydło i Wrona. O Królu Albertcie belgijskim czytało się ostatnio następującą migawkę w „Kurj. Warszawskim”:

„W tych dniach, o godz. 2 po poł., stanął w ogonku przy kasie jednego z kinematografów paryskich, w pobliżu kościoła Madeleine, wysoki mężczyzna o jasnych włosach z binoklami na oczach, aby sobie kupić bilet wejścia. Śród osób stojących przy kasie, rozległy się szept: „Jakże ten pan podobny jest do króla Belgów Alberta”. Słyszac te szept jeden z bileterów, Belg, zbliżył się do przybysza i poznał w nim istotnie, z całą pewnością, swego monarchę. Zawiadomił więc o tem natychmiast kierownika kina, poczem, zwróciwszy się do króla, poprosił go, aby nie czekał przy kasie, jeno wszedł odrazu na salę.

Pan mnie poznał?—spytał monarcha.

Z całą pewnością, wszak byłem dekorowany przez waszą królewską mość na froncie.

Oczywiście rozmowa ta zwróciła uwagę powszechną. W tej chwili podszedł do króla kierownik kina i poprowadził go do jednego z fotelów na widowni. Idąc król rzekł do dyrektora kina:

—Wolałbym, aby mnie nie poznano. Z przyjemnością uczęszczam do kina, a tym razem chciałem ujrzeć film Feydera, który jest moim rodakiem.

Podczas paury, publiczność urządziła serdeczną owację niezwykłego gościowi, który postępowaniem swem bohaterkiem podczas wielkiej wojny pozyskał tak serca narodu francuskiego”.

Poczem po przedstawieniu najspokojniej piechotę poszedł król Belgów w stronę bulwarów.

Często też tak w swojej stolicy, jak i w innych miastach belgijskich jedzie sobie normalnym tramwajem. Takie same manery i obyczaje mają królowie szwedzki i duński, książęta Connaught, York i książę Walji, następca tronu włoskiego i jego bracia, król Alfons XIII hiszpański, wielcy mężowie stanu i dyplomaci zachodnio-europejscy.

Prezydenta Rzeczypospolitej niemieckiej też mogą berlińczycy od czasu do czasu oglądać jak spaceruje sobie po Thiergartenie.

Tymczasem u nas całkiem inaczej. Miałem niedawno sposobność bawić w dwóch stolicach dwóch ziem polskich, gdzie gubernują mandaryni Wrona i Kurzydło. Pech chciał, że obaj natknęli się na prelegenta z Warszawy w momencie identycznej omal sytuacji. W jednym mieście mandaryn Wrona przed palacem swoim właśnie wsiadał do wspaniałego Cadillac'a a w drugim mieście mandaryn Kurzydło właśnie wysiadał przed swoim wspaniałym, nowym, już nie palacem a poprostu zamkiem, ze wspaniałego Cadillac'a. Obaj niebożateczka bardzo postacie niepozorne. Może tam głowy i genjalne, ale korpusy pożałuj. Boże, jeden jak wychudła tyczka, drugi jak małeńka fryga. Kasztelańskiego, ni senatorskiego, ni wielkopańskiego w nich ani na dudę, ani na lekarstwo. W olbrzymich, długich, otwartych maszynach luksusowych wyglądają jakoś pokraccie, ni przypiął, ni przylatał, ni z pierza, ni z mięsa, ani z soli, ani z roli, istne qui pro quo. Ot pochodziliby raczej piechotą kiedy niekiedy choćby tylko dla popularności, dla wykazania narodowi, jak to na benzynie oszczędzają. Ale nie. Zawsze tylko Cadillacami. Sto kroków ma jechać taki kasztelan jeden z drugim na drugą, trzecią ulicę do senatora drugiego z wizytką, to już auto podjeżdża, szofer trąbi wniebogłosy, lokaj z derką wyskakuje, policjant na baczność i mandaryn wyjeżdża na miasto z pompą i ostentacją. Sześć osiem lat temu jeszcze na zelówki bywa nie starczy-

ło, a teraz co drugi dzień „kicha nawalila”, nowe gumy idą, a Gręcja płaci. Ale i Wrona i Kurzydło lubią pokazywać się narodowi w całym blasku i w całym majestacie Cadillac'a, a taki p. Wrona nawet nie wie, że nazwa jego maszyny pochodzi stąd, że założycielem miasta Detroit, gdzie się te auta fabrykuje był Francuz la Motte de Cadillac...

Albo taki znów generał pewien, co z pod Kijowa w dużym galopie rejterował, teraz, kiedy tylko wraca do swego garnizonu, na przeciw na stację muszą jechać dwa samochody pełne mundurów, jakby sam Joffre, albo Petain przyjeżdżał. Albo taki expremier, z profesji profesor gimnazjalny z Jasła, czy coś podobnego, jak jedzie sobie teraz do Wilna to na stacji stawiają się w cylindrach wojewoda, starostowie, pułkownicy, a prowincjonalnego belferka omalże nie witają dziewice w bieli i straż ogniowa i kachał z rodalami.

Okropnie lubią ostentację i paradowanie ci nasi nowi panowie z pierwszych i dalszych brygad. Jakby mogli, toby cały dzień reprezentowali i defilady odbierali, choć, jak się rzekło, niepozornego gatunku są, a postawy i prezencji całkiem IV-tej i III-ej klasy, tak, że nawet „Cadillac” nic nie pomaga i ludziska z ulicy (men of street) podkpiwują sobie obficie z niewydarzonych matadorów.

Koniecznienie musicie się trochę zdemokratyzować panowie Wronowie, Kurzydła i t. p. Przedświatki. Psychologicznie to się da wytłumaczyć łatwo, że takim prowincjonalnym exbelfrom i ex-reporterem władza, splendory, pobory troszeczkę do łbów poszły i w głowach pokręciły. No, ale to jest śmieszne i na śmiech nas naraza. Ludziska patrz na takiego la Motte de Cadillac'a, w którym rozpięta się takie rozdęte małe Kurzydło, gapią się i rozdziewiają gębiny, ale niech szofer da gazu i maszyna rusza, a wraz sypią się za odjeżdżającym kasztelanem, czy atamanem (dźwigającym na sobie dwa kila orderów i krzyżów), takie koncepty, że niech Pan Bóg broni i zachowa.

Piechoty zatem conieco ministranty! piechotę kasztelany! Dla przykładu, dla oszczędności, jak wypada na epokę perkalikową. Per pedes Apostolorum, panie Wrona i panie Kurzydło.

Może król belgijski z pięknej i starej rodziny Coburgów, no to mogą i Pętaki co porobiły „błyszczące karjery”.

Adolf Nowaczyński

Komunikat do pism.

W dniu 15 lipca r. b. upływa 25 lat od czasu wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu przez ogół pracowników b. Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

W związku z tem, dnia 13 b. m., odbyło się w sali konferencyjnej Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie liczne zebranie tych pracowników kolejowych, którzy podówczas akcją wprowadzenia języka polskiego kierowali.

Zebranie zagał Dyrektor Kolei Państwowych w Warszawie Inż. W. Bieniecki. Obradom przewodniczył obecny Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego J. Kopczyński, protokół obrad prowadził R. Rutkiewicz.

Po przeprowadzonej dyskusji postanowiono w dniu 15 lipca r. b., jako w 25-letnią rocznicę, urządzić uroczyste obchody w Warszawie i na linii.

Następnie wybrano komitet wykonawczy w składzie: Inż. Witold Bieniecki, Jan Kopczyński, Remigjusz Rutkiewicz, Stefan Lesiewicz, Wacław Puciato, Szymon Rajca, Jan Dybowski, Leonard Kaczorowski i Antoni Bialecki.

Komitet ten, na odbytem w tymże dniu posiedzeniu, ukonstytuował się jak następuje: Przewodni-

czący J. Kopczyński, Zastępca W. Bieniecki, Sekretarz R. Rutkiewicz, Zastępca W. Puciato, Skarbnik St. Lesiewicz, Zastępca J. Dybowski.

Komitet wyłonił z siebie trzy sekcje: programową pod przewodnictwem p. Bienieckiego, finansową pod przewodnictwem p. Lesiewicza i redakcyjną pod przewodnictwem p. Kopczyńskiego.

Wszelkie materiały, dotyczące ówczesnej akcji wprowadzenia języka polskiego na Kolei, należy nadsyłać na ręce sekretarza komitetu R. Rutkiewicza-Warszawa, ul. Chmielna Nr. 71-b, Centralne Wagowne Biuro Obrachunkowe.

**Wyszedł z druku współczesny dramat
w 4 aktach**

W. NAHURSKIEJ

„W TRZY MIESIĄCE”

do nabycia w Księgarni Łowickiej.

Cena zł. 3.80.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Zarządu Miasta z dnia 15 stycznia 1950 r. do czasu wydania przepisów ogólnopństwowych, normujących zawartość tłuszczów w mleku oraz przetworach mlecznych na terenie miasta obowiązuje tablica warszawskiego laboratorium miejskiego, które wymaga:

- 1) w mleku krów krajowych 3% tłuszczu,
w „ „ holenderskich 2,8% „
- 2) w maśle — — — 84% „
i maximum — — — 14% wody
- 3) w śmietanie normalna zawartość 12% tłuszczu.

Łowicz, dn. 15.V.-50 r.

Magistrat.

Księgarnia Łowicka

dawniej Rybackiego
W ŁOWICZU.

POSIADA NA SKŁADZIE:

	Cena
Turek Teodor. „Sonety królewskie”. Część I Piastowie	0,70
Oczykowski. „Przechadzka po Łowiczu”, Monografia. Wydanie II znacznie powiększone	2,—
Zenon. „Książę Józef Poniatowski”. Szkic historyczny	1,—
J. K. Rybacki. „Przemowy weselne i pogrzebowe dla użytku włościan”	1,50
K. Rybacki. „Księżanka Żocha”. Powieść na tle życia włościan Księstwa Łowickiego	1,50
„ w oprawie	250
Tarcz. Wł. „Pomoc cierpiącym”. nabożeństwo za dusze zmarłych brosz.	1,00
K. J. R. „Matko Chrystusowa módl się za nami”. Nabożeństwo całoroczne dla wszystkich wiernych.	1,00
„ W oprawie w płótno	2,00
Puczyński P. „Jaśko Badyłów”. Obrazek sceniczny w 3 odsłonach z życia chłopów Ks. Łowickiego	0,70
„Swaty na Księstwie Łowickiem”. Sztuka ludowa w 1 odsłonie	0,40
„Wesele na Księstwie Łowickiem”. Szkic obyczajowy	0,40
Ciechański Franciszek. „Z wspomnień Adwokata”. Cztery szkice	0,40

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dnia 23 maja pocz. godz. 7.30 wiecz.

Sobota dn. 24 maja pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.

Niedziela dn. 25 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Poniedziałek dn. 26 maja pocz. o g. 7.30 wiecz.

Wielki dramat erotyczny!!

Spadkobierca Casanowy

W rolach głównych: Eliza la Porta, Andrée la Fayette, Maly Delschaft, Yvette Darnys, Harry Mardt, Kurt Geron.

Nad program: Komedja i Tygodnik Aktualny.

Wolne bilety ważne na godz. 9 wieczór. Wszystkie dzieci placą bez względu na wiek.

Sroda, dnia 28 maja pocz. o godzinie 8 wieczór

Czwartek, dnia 29 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Piątek, dnia 30 maja pocz. o godzinie 8 wieczór.

Niebywale!!

Niebywale!!

Program obejmuje 17 aktów.

I. Poświęcenie Kobiety

(Madonna ulicy)

II. Raj o północy.

Nad program: Tygodnik Aktualny.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę dnia 24 maja pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.

W niedzielę dnia 25 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Kapłanka Wschodu

W rolach głównych: Regina Thomas, George Melchior i Bernard Goetzke. Egzotyczny dramat miłości księżniczki hinduskiej i porucznika francuskiego.

Nad program farsa.

W czwartek dnia 29 b. m. „DZIECKO ULICY”

Lokal do wynajęcia

Piłsudskiego (dawniej Podrzeczna) Nr. 69 składający się ze sklepu, dwóch pokoi i warsztatu rzeźniczego. Wiadomość u M. Kozłowskiej. 2—1.

Warabida Wincenty z Nowego Antoniewa, gm. Lubianków zgubił pozwolenie na broń (rewolwer) na 1950 r. wydany przez Starostwo w Łowiczu. 3—2.

Okraska Szymon z Kiernozi zgubił świadectwo przemysłowe II-jej kateg. wydane przez Urząd Skarbowy w Łowiczu, na handel win i wódek na 1950 rok. 3—1.

Jaros Jan z Bogórji Górnej pow. Łowickiego gminy Bąków zgubił na Jarmarku w Sobocie w dniu 22 maja r. b. pugilares w którym oprócz osobistych dokumentów i pieniędzy był wystawiony weksel in blanco na 200 zł. podpisany przez Jarosza Jana. Zastrzeżenia poczynione. 3—1.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.